

JERZY FILIPOWICZ

ur. 1927; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, II wojna światowa, Powstanie Warszawskie, wybuch Powstania Warszawskiego

Wybuch Powstania Warszawskiego

A co jeżeli chodzi o nadejście frontu? Okupacja niemiecka się kończy właściwie i nadchodzi front wschodni. Co ja wtenczas czynię? Przede wszystkim kontaktuję się z Szarymi Szeregami - co dalej? Jak postąpić? Dostaję wszystkie instrukcje, jak się zachowywać. W dniu pierwszego sierpnia, rano o szóstej budzi mnie mój kolega, wali do mnie w drzwi: „Jurek, oddaj pistolet.” A myśmy sobie ukryli dwa pistolety, to były chyba Visy, jeżeli [sobie dobrze] przypominam, prawdopodobnie. One były kupione za pieniądze na Bazarze Różyckiego, od takich, co to mówili: „Rozpylacze, rozpylacze sprzedają.” Kupiło się i dwa granaty filipinki - ja sobie kupiłem, bo miałem więcej pieniędzy od niego, a on sobie pistolet. Ponieważ u niego w domu na Folwarcznej mieszkali folksdojczy na dole, to on się bał tam tego trzymać, więc mówi: „Ty to weź schowaj na strychu”. I ja to schowałem na strychu. No, ja wtenczas oddałem mu ten pistolet, on poleciał, ale jeszcze mówi: „Słuchaj, natychmiast się ubierz i leć!” Na Żelaznej to było, czy na Towarowej, w każdym razie tam, w tym miejscu, tam jest zbiórka.

No, już wiedziałem, o co się rozchodzi. Wsadziłem ten pistolet, wsadziłem te dwa granaty w kieszeń, no i idę. Idę na Plac Inwalidów, a tu strzelanina. Okazuje się, że Powstanie zaczęło się o siedemnastej, oficjalnie, ale nieoficjalnie pierwsze potyczki były na Żoliborzu. Nawet widziałem z daleka ten [niemiecki] czołg, stojący na tak zwanym moście, na wiadukcie, tam naprzeciwko Dworca Gdańskiego. Więc się cofnąłem do ulicy - chyba to Kozińskiego, jeżeli dobrze pamiętam. Patrzą, idzie oddział powstańców. Piętnaście osób, cztery karabiny, dowódca z pistoletem - całe uzbrojenie - i maszerują. No, co ja robię? Idę do nich, mówię do tego dowódcy: „Panie dowódco, jestem z Szarych Szeregów, nie mogę się dostać, co robić?” - „Do domu!” - „Jak to - do domu? Ja chcę do waszego oddziału!” Kawał drania byłem. Ja musiałem na swoim postanowić. „Muszę do waszego oddziału”. - „Ech, do naszego - jak my mamy cztery karabiny!” A ja wyjmuję pistolet, wyjmuję jeden granat. Ten spojrział na mnie. Zbaraniał. „A skąd ty to masz?” - „Mam!” - „To chodź nami.” Zabrał

mnie na kwaterę. Patrzę, a tam mój brat cioteczny jest, Bob Lewandowski. -"Jurek, co ty tu robisz?" Ja Mówię: "No, przyszedłem" -,"No dobra, no to chodź do nas." Zaraz mnie tam zapisali, pseudonim – „Filip”. No i tak się zaczęła moja przygoda z Armią Krajową. To było zgrupowanie „Żywiciel” Żoliborz, oddział „Żaglowiec”, pluton 206.

Data i miejsce nagrania	2017-01-13, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Agnieszka Łąkocy
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"